

T.S. Eliot: Wydrążeni (przekład Antoniego Libery)

W „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „T.S. Eliot. Poeta u źródeł” pragniemy przedstawić nie tylko szkice o twórczości i sylwetce ideowej autora „Ziemi jałowej”. Dlatego też prezentujemy jego poemat „The Hollow Men” w znakomitym przekładzie Antoniego Libery.

*Pan Kurtz – on umrzeć
Daj pensa na Starego Guya*

I

Wydrążeni, wypchani –
Oto jacy jesteśmy.
Jeden podpira drugiego,
A w głowach sieczka. Niestety!
Mowa nasza szeleści
Jak zeschła trawa na wietrze
Albo jak zbite szkło
W naszej wyschłej piwnicy,
Gdy buszują w niej szczury.

Bez formy, bez barwy, bez siły,
Zastygli w bezruchu, w pół gestu.

I jeśli ci, co już weszli, mając oczy otwarte,
W to drugie Królestwo śmierci,
Będą nas pamiętali – jeżeli będą – to
Nie jako dzikie bestie i dusze potępione,
Lecz jako ludzi pustych;
Wydrążonych, wypchanych.

II

Oczy, w które w mych snach
Nie mam odwagi spojrzeć,
W królestwie snu śmiertelnego
Nigdy się nie ukążą:
Będzie tam nimi blask słońca
Na złamanej kolumnie,
Kołyszące się drzewo,
A głosem będzie śpiew wiatru
Dalszy i bardziej dostojny
Niż znikająca gwiazda.
Oby dane mi było nie zbliżyć się do nich zanadto
W królestwie snu śmiertelnego
I być też zawsze w przebraniu
Przemysłnie maskującym:
W okryciu z sierści szczura, piór kruka – jak strach w polu

Sklecony z dwóch kijów na krzyż
Tańczący jak wiatr zagra,
Lecz nie zanadto, nie bliżej –

Takie ostatnie spotkanie w królestwie półmroku –
O nie!

III

To martwa ziemia, kraina
Kaktusów i kamieni,
Z których się wznosi posągi,
Do których w błagalnej modlitwie
Pod znikającą gwiazdą
Wznoszą się ręce umarłych.

Czy tak jest też i tam,
W tym drugim królestwie śmierci?
Tam też budzimy się sami,
Przepełnieni czułością,
Ale zamiast całować
Wykoślawiamy usta w modlitewnym grymasie
Do rozbitego kamienia?

IV

Tu nie ma oczu
Tu nie ma żadnych oczu

Tu, w tej wyschłej dolinie
Dolinie gasnących gwiazd
Tej połamanej szczęce naszych straconych królestw.

I w tym ostatnim miejscu,
Gdzie można się jeszcze zejść,
Szukamy się po omacku;
I bezgłośnie, bez słów zbieramy się na piasku
Na brzegu wezbranej rzeki.

Ociemniali na wieczność –
Chyba że oczy znowu
Ukażą się jak gwiazda, która odwiecznie wschodzi,
Ta wielolistna róża
Mrocznego królestwa śmierci –
Nadzieja, którą żywią
Jedynie ludzie puści.

V

*Otoczmy więc kolczasty pęd
Kolczasty pęd kolczasty pęd
Otoczmy więc kolczasty pęd
Okolo piątej rano.*

Między ideaą
A rzeczywistością
Między zamiarem
A spełnieniem czynu
Jest strefa Cienia

Bo Twoje jest Królestwo

Między pomysłem
A stworzonym dziełem
Między impulsem
A odwzajemnieniem
Jest strefa Cienia

A życie jest bardzo długie

Między żądzą
A spazmem
Potencjalnością
A byciem
Istotą
A jej wcieleniem
Jest strefa Cienia

Bo Twoje jest Królestwo

Bo Twoje jest
A życie jest
Bo Twoje jest to

*Oto jak kończy się świat
Oto jak kończy się świat
Nie z hukiem ale skomleniem.*

Przełożył Antoni Libera